

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

NIEWIASTA

(z *Dzieł Washingtona Irvinga.*)

Nieraz rozpamiętywałem co za szkoda, że dramatyczne sztuki i romanse zawsze się kończą na małżeństwie; czemuż nie przydać jednego aktu lub jednego tomu, gdzie byśmy mogli widzieć postępowanie bohatera i bohaterki jako małżonków? Zda się, że tych umysłowych płodów głównym jest zamiarem wskazać młodym damom, jak się mają starać o mężów, a nie jak ich utrzymywać; jednakże to ostatnie podług mego zdania, mówiąc ze wszelką skromnością, jest walną potrzebą małżeństw terażniejszych. Ci, którzy jeszcze w stan święty nie wstąpili, patrzą ze strachem, jak rychło płomiń romansowej miłości w małżeństwach gaśnie, czyli się raczej przytłumia; jak namiętny, poetyczny kochanek

przeistacza się posępnie w flegmatycznego, prozaicznego małżonka. Mniemam, że to należałoby istotnie przypisać wyżej wspomnionój wadzie naszych sztuk dramatycznych i romanсів, składających tak ważną część nauki dam młodych; uczą one ich wprawdzie być bohaterkami, ale całkiem opuszczają, kiedy żonami mają zostać. Wyjątkiem od tego dramatu, z którego wyjęte miejsca mam przed sobą: z pociechą przywiode tu z nich niektóre, tak dla pożytku czytelnika, jak dla uwielbienia pisarza, który się ośmielił wzbudzić dramatyczny interes za niewiastą, wtedy nawet, kiedy ta wyszła za mąż!

Co następuje, jest opisanie charakteru Abstemii w obec *Lorenzo* jej małżonka:

• Spokojna jednak nie posępna; lubi milczeć, nie dla tego, żeby jej wyrazów nie dostawało (bo kiedy mówi, wnet zapala

ku sobie miłość, ale mądre milczenie zowie harmonią duszy. Czysta jak jasność słoneczna dnia pogodnego wiosennego, tak wszelako ujmująca i niestroniąca od nikogo przez udawaną skromność, że i najubożsi kochaną ją nazywają, a co najlepsza, usiłuje starannie nie wystawiać się na sąd obcych oczu. Rzadko i prawie nigdy nie wychodzi, kiedy jej nie towarzyszy, a i wtedy idzie z miłą trwożliwością, jak gdyby przez cieńki lód przechodziła; wesół, gdy w te ślady wstępować może, choćby te ją na krańce świata powiodły: a tak cały ciężar czasu, wszystkie przykrości osładza serca swego łagodnością. •

Pomimo wszystkie te zalety, Abstemia na nieszczęście wzięła niezasłużoną zawieść swego małżonka. Atoli, zamiast tego eoby miała mu wyrzucać surowe jego obchodzenie się do skwierającymi przymówkami z burzliwą popędliwością wysokiej, napowietrznej enoty, co tak często iskry gniewu wszkodliwe rozdyma płomienie, znosi wszystkie przykrości z łagodnością znaną sobie, lecz cierpliwą enoty, objawiając w pięknych wy-

rażeniach uczucia swe jednemu przyjacielowi, który cierpień jej długich był świadkiem:

» — Albożes nie widział, jakem wszystkie jego niesprawiedliwości znosiła, podobnie jak ocean dopuszcza dzikiej łodzi na swém brodzie łonie, tak wszelako w jednej chwili płynie gładko, że oko nie zdola nigdy odkryć, gdzie mu rana dojmuje? •

Lorenzo, rozjątrzony najmocniej przez fałszywe doniesienia, odgania ją nakoniec; ona zaś, mimo jego okrucieństwo, zachowuje aż do ostatniej chwili spokojną łagodność i miłość ku niemu. Oplakuje błąd jego więcej, niżeli względem siebie popędliwość; ubolewa nad omamieniem, przemieniającem skłonność jego w źródło goryczy. W żegnaniu się jej z małżonkiem, kiedy się z sobą rozstawali, wzrusza rozrzewniająca wzniosłość.

» — Bywaj zdrów, Lorenzo, dusza moja kocha cię zawsze! Gdybyś miał kiedy inną zaślubiać, oby ci dały nieba dobrą niewiastę, tak dobrą, abyś jej nie mógł mieć w podejrzeniu! A gdy usłyszysz, żem umarła, zapytaj, com mówiła w chwili ostatecznej: powiedzą ci, żem

do ostatniego tchnienia wiernie ciebie kochała. Jeśli się z drugim twym wyborem po przyjemnych błoniach przechadzać będziesz, i może choć raz o mnie wspomnisz, wyobraź sobie, że mnie widzisz słabą, wybladłą, usypującą ścięszkę twoją kwiatami: nie mścij się jednak nigdy nad nią za moje winy (plącząc). Ale gdyby cię miała choć w myśli trapić, niech umiéra, jako niegodna twój miłości. Zbogać mię jeszcze jednem pocałowaniem. — Bywaj zdrów! Niesmuć się usłysząwszy, że była niewiną: nie zapominaj, że chociaż tu niewinność cierpi, wśród cierni przedziierać się musi, ale tam, w górze, tron znajduje.

W krótkim czasie odkrywa *Lorenzo* swój błąd i niewinność dręczonej żony. W zbytecznym swym żalu przypomina sobie całą jej niewieścią doskonałość, jej łagodną, wytrwałą, kobięcą moc w cierpieniach i boleści:

• — O *Abstemio*! jakże ty miłe teraz poziérasz: okazujesz się czystsza od młodego poranku, jawiącego się z rumianością, kiedy wiatr zachodni łagodnie na jego łono powiewa. — Tak, te-

raz mi przychodzi na myśl, jak siedziała u stołu i oko jej statecznie na mojem spoczywało, jakby się nie godziło patrzeć mu na co innego, prócz na mnie! O jakże się pyszniła, odmawiając czegoś sobie, żeby się mnie przysłużyć! Lecz gdzież ona teraz, ta piękna dusza? — Jak srebrzysty obłok rozlała się we łzach, a może i w ocean zmarłych wplynęła!

Jeśli niezasłużone cierpienia niewinnej *Abstemii* zasmuciły czytelnika, jak się spodziewam, słusznie więc mu donieść, że wierna ta żona powróciła na łono swego małżonka i przyjęta odeń z najżarliwszą miłością; jakkolwiek każdy dobry człowiek, wynagradzając popełnione niesprawiedliwości, okazuje najżywiej zwróconą życzliwość:

• O ty bogactwo, droższe od królestw całego świata! Przekonany o anielskiej twój niewinności, nigdy już cię najmniejszem podejrzeniem dręczyć nie będę. O jakże miłą jesteś w czystej tej prawdzie! Wiatry *Indyi* powiewając z ponad brzegów, orzeźwiają serce żeglarsza wyziewami balsamicznej woni, nieczem są w porównaniu z

twemi drogami powabami i przymiotami: »

Mały ten obraz dramatyczny więcej mię pociągnął i wzruszył, niżeli niejedno tkliwe poetyczne urojenie, chociaż rozumiem, com już piérwój powiedział, że ani Abstemia, ani cierpliwa Griselda nie będą miały nigdy wielu naśladowniczek. Podoba mi się jednak niezmiernie, jeśli twórczy zapal wieszcz przedłuża swe działanie za weselne gody, ucząc niewiastę, jak po zawarciu małżeństwa może bydź jeszcze powabną. Na nic się nie zda wzbudzać osobliwszemi sposobami dziewczę do nabywania przyjemności: młodociana piękność mało do podobania się sztuki potrzebuje. Przyrodzenie udarowało młodą dziewczynę dostatecznemi powabami; bo i sama młodość już pociąga. Swieżuchne wdzięki kwitnącej piękności obędą się bez obcej pomocy, zrobią swe wrażenie w oczach każdego; komuż się nie podoba, świeżość i nadobność w pierwotnym pączku? Niech się żadna niewiasta nie spodziewa bydź tém wszystkiém dla męża, co mniemał w niej widzieć, kiedy był jej kochankiem.

Przeznaczenie to mężczyzn zawsze bydź oszukanyimi, i to nie tak przez wybiegi płci niewieściej, jak przez własne złudzenia imaginacyi. Ubiegali się jak o boginie, a po ożenieniu się postrzegają — ułomne twory śmiertelne. A tak należałoby niewiastom pilnie się zastanawiać, czém one właściwie tak pociągały, będąc dziewicami, i starać się to utrzymać, kiedy żonami zostaną. Nader wiele znaczy tu bez wątpienia, uważne czuwanie nad sobą i swém postępowaniem, tak właściwe dziewczętom dobrze wychowanym. Powinneby więc starać się zachować tę samą własność i ostrożność względem swych osób i wszystkich swych czynności; powinneby pokazywać się w oczach męża zawsze jeszcze z pewnością świeżą i dziewiczą tkliwością. Niech się nad tém dobrze zastanawiają, że niewiasta ma dopuszczać się ubiegać o siebie, ale nie sama się ubiegać; ma dozwalać pieścić się z sobą, lecz nie sama pieścić. Mężczyzna, w miłości, jestestwo niewdzięczne; względy mu okazane, w celu zyskania jego przychylności, często go zraża-

ją. Tajemnica niewieściej władzy nie tak się wspiera na szczodrocie, jak na rozsądnej oszczędności. Roztropna żona powinna się starać utrzymać żywość namiętności przez tysiączne małe powaby w postępowaniu, powinna unikać troskliwie niebezpiecznego spoufalenia się z każdą słabością i niedoskonałością, jakie się w małżeństwie zdarzać zwykły. Temi sposoby, lubo całkiem się oddała, zdoła jeszcze zawsze zachować swoją władzę, przeciwną romans miłości za granicę nawet pierwszych słodkich tygodni małżeństwa.

» Mając mądrego męża, « mówi Jeremiaśz Tajlor [*]. » Niech się stara wzbudzać w nim wieczne przywiązanie zasłoną skromności, szanowną czystością, i łagodności ozdoba, klękotami ufności i dobroci. Niech nie zna innego rumienidla, prócz wstydu: świetnością jej ma być prawość, okrasą uprzejme przywiązanie; miłą w tedy będzie w życiu, a kiedy umrze,

» z boleścią i żalem wspominać ją będą. «

Zabrnąłem nieznacznie w szereg postrzeżeń nad przedmiotem tylekroć roztrząsanym, a prócz tego, dla bezżeńca nieco niebezpiecznym. Wszakże, by kto nie unniemał, że uwagi moje jedynie do niewiast skierowane, zakończę inną myślą z Jeremiaśza Tajlora, wzumieniając o wzajemnych z obu stron powinnościach, zalecam oraz kazanie jego o ślubnym pierścieniu tym wszystkim, którzy, mędrsi odemnie, w stan święty małżeński wstąpić zamyślają.

» Nie masz żadnej powinności, któraby się do obojga spólnie nieściagała; różni się tylko nawzajem, lub małemi przypadkowemi odcieniami: co z jednej strony zowie się miłością, z drugiej poważaniem: co w żonie posłuszeństwo, w mężu powinność. On o wszystko się stara, ona rozporządza, on wydaje rozkazy, ona je spełnia; on ją rządzi powagą, ona nim swoją miłością; ona powinna się starać wszelkiemi sposoby jemu podobać, a on powinien na to zasługiwać. «

[*] Jeden zuczonych i nader zasłużonych irlandzkich duchownych XVII. wieku.

ANIOLEK RÓZIĄ.

Wowój dobroci i litości chwili,
Gdy aniolowie i święci,
Niebieskiem szczęściem zajęci,
Zaslonę niebios schylili,
By promyk szczęścia i na ziemię zplynął;
Czyto przypadkiem, czy skrycie,
Sprzykrzywszy sobie niebieskie życie,
Aniołek jeden im zginął.

Trzykroć się wstrzęsły niebiosa do koła,
Na głos trąby archaniola —
I trzykroć się uciszyło —
A jego widać nie było.

Tymczasem w Rózi postaci,
Na ziemię aniołek skoczył,
I aby go który z braci,
Czasem nie zoczył;
Z figlarném oczkiem i z niewinną buzią,
Dzisiaj nazywa się różią.

Nie to jednak nie przeszkadza —
Powiadają, że się zdradza,
I że, chociaż jest ostrożna,
To aniolka poznać można.

M. C....

ANEGDOTA.

Pan X.... spotyka wieczorem swego przyjaciela, którego mimo zmroku poznaje rozmawiającego z kobietą kapturem przyślonioną. Bierze go ciekawość

z kimby to snował takie miłości, kryje się i czeka końca rozmowy. Wykraczając przeciw dyskrecyi, usiłuje poznać kobietę, tropi ją, ta umyka, lecz niestety! przy latarni gubi podwiązkę, Pan X... podęmuje podwiązkę i wraca do siebie. — Mauri Brutti, prawi żonie, śmiejąc się do rozpuku, muszę ci śmieszłą opowiedzieć awanturę. — » Patrzno Papo, rzekła córeczka, wszakże to Mamy podwiązkę w ręku trzymasz. « Opowiedźże nam tę swoją awanturę, przerwie sąsiadka. Pan X.... nie opowiedział awantury, oddał podwiązkę, położył się spać kwaśno i postanowił sobie nie tropić białych głów rozmawiających wieczorami na ulicy.

NOWY SŁOWNIK.

(Z Wileńskich Brukowych Wiadomości.)

Arka Noego. Zmniejszony, ale trafny obraz świata. Zwiérząt pełno, ludzi mało.

Duma. Gatunek ospy wielkich bogaczy, osobliwie niedawno powstałych, na którą niema lekarstwa.
